

szcie — wybuchają powstania, trzy krwawe, ofiarne zrywy ludowe, dzięki którym odzyskaliśmy po pierwszej wojnie światowej przynajmniej część należnych nam terenów. A wywalczył je polski Ślązak, dziki i bez kultury, jak to obłudnie przedstawiali Niemcy, celowo gnębiąc go i ubożąc przez całe stulecia.

Po oddaniu autorce należnego uznania, pozostaje do wyrażenia życzenie, ażeby książka ta znalazła się w wielu rękach, trafiła do wielu domów tak na Śląsku jak i poza Śląskiem.

Zofia Gostomska

Wilhelm Szewczyk. Śląski trud literacki. Pisarze śląscy XIX i XX wieku. Wrocław, Warszawa 1946. Książnica: Atlas s. 67. Oblicze ziem odzyskanych. Dolny Śląsk.

W studium Wilhelma Szewczyka wyraz tytułowy, wyraz trud powraca szczególnie często. Jest to motyw wyraźnie konstrukcyjny. Literatura śląska badanego okresu rozwija się w ciężkim trudzie literackim i życiowym. Jej przedstawiciele ukazują się przed nami w klimacie specjalnym: w klimacie dotkliwej nędzy. Są wśród nich kowale, robotnicy. Ich trud osobisty, gdy twarde dłońmi chwytają za pióra, jest nade wszystko fizyczny. Literatura przecież, która powstaje w podobnych warunkach, nosi cechy analogiczne. Wyróżnia ją w całości, jako odrębny zespół kulturalny, znamię walki. Pisarze śląscy walczą najpierw o własną narodowość, która musi pokonać wiele óporów, wewnętrznych, administracyjnych i politycznych, zanim zostanie uznana za narodowość polską. W warsztatach tej samorodnej sztuki toczy się trudna walka z językiem, nienawykłym do twórczości. Pisarze śląscy, gdy wkraczają do czynnego życia, kształtują literaturę osobliwą: pisarstwo nie jest dla nich przygodą, szukaniem wyrazu dla talentu, ale jest „obowiązkiem i programem“ (s. 18). Działaniom ich towarzyszy nieustannie i podejrzliwie polityczna administracja niemiecka, która ściga polski ruch literacki na Śląsku rewizją, grzywną, wyrokiem sądowym. I oto motyw trudu, persewujący szczególnie często na kartach Wilhelma Szewczyka, jest nie tylko metaforą pisarską. Jest także traf-

ną charakterystyką zjawiska historycznego, jakie przedstawia piśmiennictwo śląskie, nade wszystko w. XIX.

Gdy mówimy o literaturze w jej wariantach etnicznych: śląskim, kaszubskim..., powraca natrętnie termin inny: regionalizm. Otóż doskonale przemyślany, jakkolwiek wolny od rozważań teoretycznych, materiał studium Szewczyka pozwala spojrzeć na to zagadnienie od strony mało banalnej. „Literatura zjawia się na ziemi“ (s. 6). I to jest podstawa związku słowa z regionem. Region — w przypadku najbardziej prawidłowym — tworzy literaturę dla siebie, chce być literacko samowystarczalny. Piśmiennictwo śląskie w badaniach Szewczyka demonstruje swoje oblicze regionalne, w sposób szczególnie programowy.

Jest to zatem trud literacki, wyraźnie przeznaczony dla regionu. Przez długie lata Śląsk żyje książką i czasopiśmiennictwem, które sam produkuje. Słowo pisane ujawnia swój związek stały z literaturą ludową: pieśnią, wątkiem bajecznym. Ponadto czerpie szczodłą dłoń z zasobów literatury tradycyjnej, „straganowej“, jak powiadamy. Ową łączność organiczną piśmiennictwa śląskiego z twórczością ludową i tradycyjną Wilhelm Szewczyk okazuje wielokrotnie i w sposób umiejętny. Nie jest to związek jedyny. Szczególnie konserwatywna w swych formach literatura regionalna opiera się chętnie na schematach, wykształconych przez piśmiennictwo religijne. Szewczyk wykrywa bez trudu ciągle żywą w sensie literackim tradycję modlitewników, pastorałek, prozy kościelnej, jako elementu kształtującego dzieło literackie. Ów konserwatyzm regionu obserwujemy także gdzie indziej: w długowieczności zasobów staropolskich. Lompa wprowadza do strofy kolędowej swoje imię:

W nędzy leży,
Któż pobieży
Na ratunek biednemu,
Józefowi,
Tómaczowi,
Autorowi szląskiemu...

jak czynił to przed nim średniowieczny Słota, w wier-

szu o zachowaniu się przy stole. „Historia baranów“, epos zwierzęce Jana Kupca, przypomina dialogi toczne przez dwu baranów u Marcina Bielskiego. Kochanowski należy do integralnych składników tradycji literackiej Śląska. W podobnym związku zaciekawia twórczość Juliusza Ligonia, dla którego wiersz jest naturalnym sposobem wypowiedzi. „Wiersze pisze o wszystkim, taka to już jego forma myślenia“ (s. 27). Otóż zjawisko podobne, ciekawe raczej poza literaturą, o ileż łatwiej osadzić w pejzażu staropolskim, aniżeli nowożytnym.

Cały ten wywód, z natury rzeczy szkicowy, zmierza do konkluzji: literatura śląska, jak może żadna inna, nadaje się do tego, by demonstrować na niej strukturę piśmiennictwa regionalnego. Podobne postawienie sprawy, przygotowane przez Szewczyka, może wiele rokować pod względem metodycznym.

Materiał książeczki obejmuje wieki XIX i XX, ustawiając na kilku kartach tło dalsze: stulecia XVII i XVIII. W ramach tych rozwija się odrodzenie literackie i narodowe Śląska. Dla wyróżnienia szczegółowych okresów pojawiają się daty dokładne: 1848, wystąpienie Lompy. 1902, założenie w Katowicach dziennika Korfańskiego „Górnoślązak“. 1922, Śląsk częściowo powraca do Polski. Daty te mają pozornie wymowę tylko polityczną. W historii literatury śląskiej są daty literackie. Np. ok. r. 1922 wymierają po kolei niemal wszyscy pisarze śląscy okresu, który ów rok zamyka. Przy tej okazji obserwujemy ciekawie, jak granice pokolenia literackiego przypadają na daty przełomowych faktów historycznych.

Specyficzność terenu jest tego rodzaju, że zawodzą w stosunku do Śląska pojęcia literackie, gdzie indziej naturalne. Okres 1902—1922, w swoich niektórych przejawach „młodopolski“, radby Szewczyk przemianować pomysłowo na „młodośląski“, tak dalece konstrukcje literackie, przenoszone na Śląsk z poza Śląska, wydają się niewłaściwe.

W ujęciu studium, literaturę stanowią przede wszystkim ludzie. Tak w oczach Szewczyka rozłamało się piśmiennictwo śląskie na galerię postaci pisarskich. Talent autora sprawił, że patrzymy w twarze tym ludziom z ciekawością i skupieniem — od pierwszego wejrze-

nia. Metody charakterystyki są tu wcale bogate. Np. Lompa pokazany jako typ prawdziwego pioniera. „Nie ma kontaktu z poprzednią epoką literacką, natomiast ma silny związek ze współczesnością“ (s. 12). Kiedy indziej osadza Szewczyk swych bohaterów w scenach żywych, konkretnych, zaczerpniętych z relacji, z anegdoty. Oto doskonałe zbliżenie: Karol Miarka i ks. Bogedain (s. 24). Juliusz Ligoń, kowal, pasjonat-bibliofil (s. 27). Pyszna scena: Trzej powstańcy r. 1863, uszli na Śląsk, śpiewają pieśni narodowe w izbie kowalskiej. „Ligoń oparł się o piec i płakał jak dziecko“. Szewczyk dobywa ten obraz z dokumentów epoki i dorzuca: „Takim go zapamiętajmy“ (s. 39).

Gdy rzeczywistość jest bogatsza, aniżeli fakty jednostkowe, Szewczyk konstruuje kręgi ludzkie, które pojawiają się na tle określonego pejzażu: cieszyński, górnośląski, opolski. Zespoły te posiadają własne barwy, np. cieszyński jednoczy ewangelików, pastorów. Tak odżyła z pożytkiem w myśleniu literackim zapomniana klasyfikacja w. XIX, która wprowadzała do literatury podział na grupy etniczne.

Obok ludzi — tematy. Są dwa tematy w tej literaturze: Śląsk i Polska. Oba pojawiają się w aspekcie służby narodowej, wyraźnie nadrzędnym. Szewczyk, wyszedłszy od charakterystyki ludzi, uważa za właściwe dopełnić ją charakterystyką tematyki. Natomiast jedynie przygodnie pojawia się w studium charakterystyka formy, tak dalece sprawy formy w rzeczywistości badanej okazują się drugorzędne. Tu i ówdzie rozsyłał autor uwagi w związku ze stosowaniem rodzajów poetyckich, bogactwem dzieł teatralnych („Ta forma była najchętniej przez lud przyjmowana“ s. 46), dominującą przewagą publicystyki. Naogół jednak pojawia się przed czytelnikiem śląski trud literacki od strony osobowości twórczych i w swojej specyficznej treści.

W całości studium Wilhelma Szewczyka, umiejętne w konstrukcji, pisane słowem świeżym, oparte na sumiennej i rozległej lekturze, przynosi spojrzenie syntetyczne na rozwój i przemiany literatury śląskiej w w. XIX i XX. Pierwszy poeta Śląska współczesnego zapragnął w ten sposób ustalić tradycje literackie, z którymi wiąże własną sztukę. Uczynił to dla siebie, ale i dla nas także.

Uzupełnia studium obszerna rozumowana bibliografia przedmiotu (s. 63—67). W zestawieniach tych zauważyłem m. in. nieobecność rozprawy Juliana Krzyżanowskiego o Lompie, jako zbieracza bajek z r. 1939.

Tadeusz Mikulski

Ewa Małeczńska: Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia. Wydawn. Instytutu Śląskiego. Wrocław 1946, str. 86.

Od eremitów włoskich i irlandzkich, owych ofiarnych pionierów „czyhających na męczeństwo“, przybywających do Polski bezpośrednio, za czasów pierwszych Piastów X—XI w., do wpływów leodyjskich, kolońskich i francuskich, wydobywa autorka szereg faktów i osób, stwierdzających, że Śląsk czerpie kulturalne siły, co prawda, z najwybitniejszych centrów romańskich, że jednak wpływy te przejawia nie bezpośrednio ale nade wszystko z Polski rdzennej, a tą głównie dzięki dworowi książęcemu w Polsce, głębokim związkom dynastycznym, rodowym i kulturalnym z Polską rdzenną, centralną (Kraków, Tyniec, Kalisz, Płock). Wrocław zajmuje czołowe miejsce w cywilizacji polskiej XII i XIII w., niezależnie od słabych wtedy wpływów niemieckich głównie jako domena wpływów romańskich. To stwierdza obiektywna nauka niemiecka; autorka radaby jednak, co do okresu tych romańskich pierwocin w kulturze Śląska i Polski, położyć większy w polskiej historiografii nacisk na świadomą inicjatywę niedocenianego dotąd Bolesława Krzywoustego i Piotra Włosta.

Przechodząc okres bujnego rozwoju kultury polskiego średniowiecza na Śląsku i we Wrocławiu, autorka zaznacza naprzód także mało znaną, niedocenianą rolę kulturalną potomków Władysława Wygnańca, których pobyt zagranicą nie wygasił tradycji kulturalnych dworu Krzywoustego, ale je pogłębił, poczem podkreśla mocno rolę dworu książęcego obydwóch Henryków (Brodacza i Pobożnego) oraz Jadwigi, „świętej polskiej“ (słowa bulli kanon. z r. 1267). Dwór i otoczenie Jadwigi, niemieckiej księżniczki z Meranu, znanej z umiłowania nauk i ksiąg, dobrodziejki uczącej się młodzieży polskiej, jest polskim; świątobliwej pani, małżonki odnowiciela idei jedności królestwa, patro-